



MONIKA JUSUPOVIĆ*

Replika na odpowiedź Dariusza Rolnika

Replica to the answer of Dariusz Rolnik

Autor monografii omówionej przeze mnie na łamach „Klio” podjął dyskusję, przez co poczułam się zobowiązana do obrony mojego krytycznego stosunku do pracy *Województwo mińskie i Jeleńscy w życiu publicznym Rzeczypospolitej w latach 1764–1795 w świetle ich korespondencji*. Przywołuję tu pełny tytuł tej pracy, ponieważ jest on pierwszą kwestią przywoływaną w naszej polemice. Autor broni jego brzmienia, uzasadniając, że „Tytuł publikacji pozostał identyczny, jak tytuł projektu grantu” (s. 224). Jednocześnie wyjaśnia, że koszty tego grantu nie obejmowały omawianej publikacji, a jego rozliczenie uwzględniało tylko jeden z wydanych tomów (rozumiem, że chodzi tu o inwentarz archiwalny, a nie o monografię, choć nie zostało to jednoznacznie stwierdzone). Nadanie książce tytułu identycznego jak temat projektu grantowego nie wydaje się zatem uzasadnione, zwłaszcza

* Instytut Historii im. T. Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, Rynek Starego Miasta 29, 00-272 Warszawa, monika.jusupovic@gmail.com, ORCID: 0000-0000-7117-2014.

że jednocześnie przywołany tytuł pod kilkoma względami nie odpowiada treści książki oraz, jak się okazuje, koncepcji Dariusza Rolnika. Pierwszy problem został wyjaśniony we wstępie do książki, a chodzi tu o sporadyczne omawianie przez Autora dziejów województwa mińskiego, mimo że to ono zajmuje pierwsze miejsce w tytule¹. Autor jeszcze w polemice powtarza deklarację, według której w książce przedstawił historię województwa mińskiego (s. 236), tę kwestię podejmowałam już jednak w recenzji.

Wiele z moich zarzutów Autor próbuje odeprzeć argumentem braku stosownych informacji w źródłach. Istotnie, tytuł wskazuje na to, że temat został omówiony tylko na podstawie korespondencji Jeleńskich. Tutaj jednak natykamy się na kolejne wątpliwości, gdyż w rzeczywistości praca opiera się głównie na zbiorze Archiwum Jeleńskich. Zespół ten został przez Autora w większości wykorzystany, a mniej więcej połowa sygnatur, które przywołuje, to korespondencja. Ten zbiór listów jest dość znacznych rozmiarów (ok. 100 sygnatur), warto jednak zauważyć, że obejmuje okres zdecydowanie dłuższy niż ten, którego dotyczy monografia, a w większości tej korespondencji poruszano sprawy gospodarcze, prywatne i procesowe. Nie odnajdujemy tu zatem wiele informacji o sprawach publicznych z lat 1764–1795. Jeśli zaś chodzi o opracowanie korespondencji Jeleńskich znajdującej się poza wspomnianym zespołem, można się tu dopatrzeć pewnych braków. Autor pomija np. zawierające korespondencję Jeleńskich sygnatury 665 i 861 z Biblioteki Czartoryskich. Trzeba się zastanawiać, czy prowadzenie badań na podstawie tak zawężonej bazy ma sens, skoro Autor co chwilę natyka się na brak informacji na dany temat. Czy nie powinno się lepiej dostosować do siebie podejmowanej tematyki i wykorzystywanej bazy źródłowej? Rolnik jednak uzasadnia swą decyzję stwierdzeniem, że „wskazanie istotnych luk w badaniach” może być równie wartościowe, jak pełne pokazanie analizowanego problemu (s. 224).

Tu przechodzimy do trzeciego problemu związanego z tytułem, zgodnie z którym Autor miał przedstawić swoich bohaterów „w życiu publicznym Rzeczypospolitej”. W tym miejscu zwraca uwagę pewna niekoherentność

¹ D. Rolnik, *Województwo mińskie i Jeleńscy w życiu publicznym Rzeczypospolitej w latach 1764–1795 w świetle ich korespondencji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 8.

koncepcji Autora. Z jednej strony Rolnik informuje w polemice, że „łączy rodzinę Jeleńskich z życiem publicznym i przez ich pryzmat postrzegania świata pokazuje to życie publiczne”. Z drugiej strony kilka wersów wcześniej uzasadnia, że w wyniku tejże koncepcji zajmował się raczej „zagadnieniami niepublicznymi o mniejszym znaczeniu”, a nie skupiał się na sejmikach (s. 229), gdyż na prowincji nie interesowano się „polityką”, a tylko własnymi interesami i „małymi ojczyznami” (s. 233). Nawiasem mówiąc, uważam, że rozdział o życiu gospodarczym Jeleńskich i ich zapleczu majątkowym jest w omawianej monografii potrzebny i tam właśnie powinny znaleźć się informacje o przejmowaniu dzierżaw czy plonach². Autor zauważa, zapewne zresztą słusznie, że sejmiki nie znajdowały się w centrum zainteresowań lokalnej szlachty, lecz były „rozgrywką personalną” miejscowych elit. Kto jednak był tą elitą w powiecie mozyrskim, jeśli nie właśnie Jeleńscy? Autor zaznacza, że jego bohaterowie „nie mieli problemu z bywaniem” na sejmikach (s. 228). W innym miejscu jednak podważa to spostrzeżenie, uzasadniając skromny opis życia sejmikowego stwierdzeniem, że na wielu z tych zgromadzeń Jeleńskich nie było (s. 230).

Autor przedstawia jeszcze odmienną koncepcję swej pracy, a mianowicie zaprezentowanie litewskiej rodziny średnioszlacheckiej, jej kariery i tego, „jak myślała ona o państwie” (s. 230). Czy jednak na podstawie korespondencji oraz dokumentów gospodarczych i procesowych jednej rodziny można zbadać tę ostatnią, tak trudną do analizy kwestię? Podobnie niełatwo na podstawie takich źródeł badać, jak w czasach stanisławowskich zmieniało się znaczenie patriotycznych deklaracji (s. 232). Autor zresztą sam zauważa, że: „intencji wypowiedzianych słów, czy zapisanych fraz, śmiem twierdzić, w przypadku zdecydowanej większości postaci historycznych nie odgadniemy” (s. 232). Niemniej podejmuje się określenia, który z Jeleńskich, w jego opinii, mówił o miłości ojczyzny szczerze, a który nie. Podkreśla przy tym, że nie można udowodnić, czy tak rzeczywiście było, czy nie (s. 236). Nie ma to zatem wiele wspólnego z badaniem faktów historycznych. Podobnie Autor w replice wyjaśnia, że analizując postawę Jeleńskich w czasie konfederacji targowickiej, próbował przedstawić „ich sposób myślenia” (s. 232), choć w książce jednoznacznie stara się ocenić postawy

² Ibidem, s. 187, 196.

uczestników konfederacji³. Rolnik zaprzecza moim zarzutom, że idealizuje Jeleńskich. Jednocześnie powtarza swe tezy np. o abstynencji swoich bohaterów oraz ich religijności wpływającej na stosunek do „włościan »naszych bliźnich«”, nadal jednak nie dokumentuje tego źródłowo (s. 227, 228). Utrzymywanie przez Jeleńskich stanu majątkowego i wybieranie ich na deputatów świadczy z kolei tak samo, a może nawet mocniej, o tym, że cieszyli się oni poparciem politycznym, a nie, że mieli zdolności prawnicze (s. 228).

Autor odrzuca mój postulat ukazania wydarzeń na szerszym tle sytuacji w kraju (s. 226). Ale jak w takim wypadku omówić tytułowe „życie publiczne Rzeczypospolitej”? Autor sam przecież pisze, że chciał zaprezentować historię rodziny i powiatu mozyrskiego „wkomponowane” w Rzeczpospolitą (s. 236). Wprowadzenie w sytuację polityczną w Wielkim Księstwie Litewskim ułatwiłoby analizę stosunków Jeleńskich z najpotężniejszymi stronnictwami. Może zapobiegłoby też zaniedbaniu przedstawienia relacji Jeleńskich z najważniejszą na Litwie w czasach stanisławowskich partią dworską przy okazji opisywania ich współpracy ze stronnictwami. Autor broni się przed zarzutem omawiania relacji z rodami magnackimi w dużej mierze na podstawie zawartych w listach frazesów, uznając, że frazes też jest materiałem do badań. Jak jednak sugeruje, tego rodzaju źródła służą raczej badaniom mentalności i dziejów epistolografii, a tylko w niewielkim stopniu analizie funkcjonujących układów politycznych i stosunków ze stronnictwami. Te ostatnie są określane przede wszystkim przez działania członków stronnictw politycznych i innych obywateli, ich wzajemną współpracę.

Rolnik przekonuje, że kiedy Michał Fryderyk Czartoryski pisał, że jest niezadowolony z postawy Jeleńskiego, to można uznać, że zapewne tak było. W recenzji chodziło mi jednak o to, że kolejne listy zapraszające do współpracy na sejmikach czy wyrażające niezadowolenie z postawy Jeleńskiego nie są wystarczającym dowodem zbliżania się i oddalania adresata względem Familii. Tym bardziej że Autor popełnia błędy w interpretacji listów, do których się odwołuje. Warto tu przywołać tekst wspomnianego źródła: „Innego nie wyciągam świadka, tylko samego w.m.w.m. pana, jeżeli przez te ostatnie lat kilka miałem rację być ukontentowany z względności dla mnie w.m.w.m. pana na ostatnim etiam sejmie convocationis. Spodziewając

³ Ibidem, s. 260.

się meliora lapsis, certimanti animo jestem”⁴. Nie można uznać za słuszną interpretacji Rolnika, według którego książkę pisał, że „przez ostatnie lata był ukontentowany »z względności dla mnie«”⁵. List wyraźnie sugeruje, że książkę nie był usatysfakcjonowany postawą Jeleńskiego w ostatnich latach i życzy sobie poprawy.

Autor usprawiedliwia się, że opiera się głównie na korespondencji, ponieważ nie znalazł informacji na temat działań politycznych swych bohaterów w źródłach. Może jednak jakieś efekty przyniosłoby zbadanie aktywności Jeleńskich na sejmikach na podstawie akt tych zgromadzeń. W bibliografii książki Rolnika znajdujemy tymczasem zaledwie kilka sygnatur ksiąg sądowych grodzkich mozyrskich, w których oblatowane są akta sejmikowe. Autor podaje, że wykorzystał dokładnie jedną księgę z czasów Augusta II i cztery z panowania Stanisława Augusta (lata 1768–1771, 1774–1782). Czy rzeczywiście w pozostałych księgach grodzkich i wszystkich ziemskich brakuje akt sejmikowych? Na tego rodzaju zarzuty Autor odpowiada, że jego zadaniem nie było opracowywanie życia sejmikowego powiatu mozyrskiego (s. 229, 231). Trudno jednak w ten sposób wiarygodnie opisać działalność publiczną konkretnej rodziny szlacheckiej. Jeśli zaś niemożliwe było znalezienie źródeł dowodnie świadczących o postawach politycznych Jeleńskich, to nie należy określać, jakie one były.

Mocno kontrowersyjna jest teza o zmianie znaczenia sejmików w czasach stanisławowskich. Oczywiście pewna zmiana wtedy zaszła, ale jest wątpliwe, czy wiązała się ona z ograniczeniem ich roli do wyboru urzędników, posłów i deputatów, a już na pewno nie wynikała z tego, że w tym okresie postanowienia zawarte w instrukcjach sejmikowych łatwo można było ominąć (s. 229). W żaden sposób nie można uznać, że w czasach stanisławowskich instrukcje poselskie miały mniejsze znaczenie niż w poprzednich 10-leciach. To przecież za Augusta III, kiedy prawie wszystkie sejmy zostały zerwane, w kolejnych instrukcjach powtarzano te same frazesy oraz postulaty często dotyczące spraw lokalnych i raczej nie spodziewano się, aby cokolwiek miało z nich wynikać. Tymczasem w czasach stanisławowskich sejmiki poselskie zyskały na znaczeniu, czego najlepszym przykładem może

⁴ M. F. Czartoryski do G. Jeleńskiego, 24 IX 1764, NGAB, F. 1636 op. 1, 193, k. 12.

⁵ D. Rolnik, op. cit., s. 102.

być mobilizacją sił stronnictw przed sejmami 1786 i 1788 r. Jak Autor może zatem pisać, że za panowania ostatniego króla „najwyżej niektóre elekcje urzędnicze mogły wymagać większych nakładów finansowych” (s. 229)?

Nie przekonuje mnie twierdzenie Autora, że 13 osób, które podpisało instrukcję, mogło ją razem układać, a na pewno musiało zaakceptować (s. 230). W historiografii funkcjonuje utwierdzony pogląd, że autorami instrukcji byli liderzy powiatowi, których raczej nie było więcej niż kilku⁶. W badanych przez Autora czasach stanisławowskich panował zaś zwyczaj wyznaczania delegatów do spisania instrukcji. Jednocześnie zdarzało się, że szlachtę zmuszano do podpisywania instrukcji czy innych akt sejmikowych⁷. Trudno zaś uznać fakt, że szlachta się znała, za argument przeciw nielegalnemu wpisywaniu cudzych nazwisk pod instrukcją.

Rolnik nieraz broni się przed moimi zarzutami, zmieniając ich sens. Wyjaśnia np., czemu służył opis udziału Jeleńskich w sejmikach i aprowizacji przez nich tych zgromadzeń (s. 228). Tymczasem jak najbardziej zgadzam się, że warto pisać o aprowizacji sejmików przez bohaterów książki, o ile tylko można ją udowodnić źródłowo. Autor w polemice powtarza, że są wzmianki wskazujące, że to Jeleńscy i Oskierkowie finansowali organizację sejmików, ale żadnych nie przywołuje. Jak już pisałam w recenzji, źródła wspomniane w książce są niewystarczające i nie zawsze słusznie interpretowane. Nigdzie nie zarzucałam Autorowi tego, że nie stworzył pełnych biogramów swych bohaterów (s. 224). Wprost przeciwnie, domagałam się tylko podawania ogólnych informacji o nich i krytykowałam próby szczegółowego odtworzenia biografii Gedeona Jeleńskiego. Nie zarzucałam też Autorowi, że „umknęło” mu zaplecze polityczne na Sejmie Wielkim (s. 231). Pisałam jedynie o pominięciu przez niego wprowadzonych przez ten sejm reform dotyczących administracji powiatu. Miały one ogromny wpływ na funkcjonowanie samorządu powiatowego, trudno więc uznać, że

⁶ Z. Zielińska, *Mechanizm sejmikowy i klientela radziwiłłowska za Sasów*, „Przegląd Historyczny” 1971, t. 62, nr 3, s. 400–401; A. B. Zakrzewski, *Sejmiki Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI–XVIII w.*, Warszawa 2000, s. 121.

⁷ A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569–1763*, Warszawa 2002, s. 131–132; M. Jusupović, *Prowincjonalna elita litewska w XVIII wieku. Działalność polityczna rodziny Zabiellów w latach 1733–1795*, Warszawa 2014, s. 271.

nie odczuła ich rodzina odgrywająca kluczową rolę w powiecie mozyrskim. Rolnik broni się przed moim argumentem o błędnym odczycie nazw, tłumacząc, że nie zawsze wiadomo, która forma danej nazwy powinna zostać przyjęta (s. 234). Nie ma to jednak wiele wspólnego z podnoszonymi przeze mnie problemami z poprawnym rozczytaniem źródeł.

Autor w swej odpowiedzi przyznał się do popełnienia dwóch poważnych błędów. Sam wymienił ich w polemice nieco więcej, tym bardziej liczne wskazałam w mojej recenzji. Oczywiście sprawą subiektywną jest, które z nich są poważne i czy pozostałe można bagatelizować. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że w omawianej książce da się znaleźć znacznie więcej błędów, niż wymieniłam w recenzji. Dla przykładu mylne jest stwierdzenie, że w 1776 r. partia Antoniego Tyzenhauza była bliska stronnictwu Joachima Chreptowicza, reprezentującego Stanisława Augusta⁸. Przecież właśnie w tym roku zaczyna w pełni funkcjonować partia regalistyczna kierowana przez Tyzenhauza, z którym Chreptowicz, jakkolwiek gotów popierać plany króla, pozostawał we wrogich stosunkach. Podana z kolei przez Autora informacja, że Konstanty Ludwik Jeleński został deputatem w 1779 r.⁹, jest sprzeczna z informacjami zawartymi w spisie deputatów, według którego nigdy takiej funkcji nie pełnił¹⁰. Stanisław Jeleński zaś nie mógł być w 1752 r. podstarościm mozyrski, a potem awansować na podczaszego, ponieważ drugi z tych urzędów stał niżej w hierarchii¹¹. W 1760 r. faktycznie podczaszym mozyrskim był Ignacy Jeleński, a podstarościm w 1752 r. Gedeon Jeleński, o czym Autor zresztą pisał¹². Przypisuje on zatem różnym Jeleńskim urzędy, zaniedbując zbadanie, który z nich jaką funkcję rzeczywiście pełnił. Franciszek DeRaess nie był z kolei, jak podaje Autor, pułkownikiem, lecz rotmistrzem¹³. Autor zarzucił mi, że piszę o przekręceniu przez niego nazwisk historyków w liczbie mnogiej, tymczasem znalazł tylko jeden taki

⁸ D. Rolnik, op. cit., s. 184.

⁹ Ibidem, s. 52.

¹⁰ *Deputaci Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. 1, red. A. Rachuba, Warszawa 2004, s. 344, 418.

¹¹ D. Rolnik, op. cit., s. 73.

¹² Ibidem s. 35, 47.

¹³ Ibidem, s. 43; *Urzednicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spisy*, t. 2, red. A. Rachuba, Warszawa 2009, s. 171.

przykład, dotyczący nazwiska Jerzego Michalskiego (s. 238). Aby więc moje zarzuty nie sprawiały wrażenia przesadnych, służę kolejnym przykładem Hanny Dymnickiej-Wołoszańskiej, którą Autor przemianował na Dymnicką-Wolsztyńską¹⁴. Muszę też zauważyć, że niedostatki monografii zostały powtórzone w polemice, której tekst znów jest sztucznie wydłużony przez kilkakrotne nawiązywanie do tych samych wątków i mnożenie przypisów.

W świetle powyższych uwag trudno jest zbagatelizować ironiczne stwierdzenie Autora, że „Recenzentka wie, jak było w czasach stanisławowskich”. Skłonna byłabym powtórzyć ten zarzut, gdyż Dariusz Rolnik nie przywiązuje wielkiej wagi do wymowy źródeł. Zapewne większość badaczy ma swoje sądy i wyobrażenia na temat bohaterów prowadzonych badań oraz wydarzeń, w których uczestniczyli. Niemniej nie powinny one wpływać na kształt publikowanych tekstów, o ile nie są uzasadnione źródłowo. Tymczasem Autor przedstawia wiele szczegółów dotyczących Jeleńskich, uznając, że ma prawo wyrazić opinię opartą raczej na domysłach niż na skąpych wskazówkach źródłowych. Potrafi powiedzieć, jakie były ich zdolności prawnicze, patriotyzm, stosunek do krewnych i włościan, choć informacji takich nie znajduje w dokumentach, którymi dysponuje. Część z tych ocen zresztą ze swej natury jest trudna do udokumentowania źródłowo. Autor spisuje zatem sądy słabo lub wcale nieoparte na źródłach, uzasadniając je swą wyrobioną opinią o Jeleńskich.

¹⁴ D. Rolnik, op. cit., s. 169–170.